

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 61.

Nie wolno prowadzić wojny wewnątrz państwa

Projekt stanu wyjątkowego na Kresach nie ma poparcia w rządzie

WARSZAWA, 28. XI.

Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia komisji administracyjnej, która się odbyła pod przewodnictwem dr. Putka, znajdował się szereg wniosków, dotyczących spraw kresowych. Pierwszą z tych wniosków, pochodzący ze strony Związku Ludowo-Narodowego, domaga się wprowadzenia

stanu wyjątkowego na Kresach.

Z powodu obrad nad tym wnioskiem przybył dziś do Sejmu wicepremier p. Thugutt.

W rozmowie z naszym sprawozdawcą p. wicepremier oświadczył:

— Przyszedłem, żeby w imieniu rządu zakomunikować, że wniosek o wprowadzenie

stanu wyjątkowego na Kresach

jest nie do przyjęcia.

Oświadczenie to złożył na komisji, oczywiście w ścisłym porozumieniu z p. premierem Grabskim i w szczególności z p. ministrem Ratajskim. Wprowadzenie stanu wyjątkowego w chwili obecnej jest nieuzasadnione. Napadów rabunkowych, jakie sporadycznie zdarzają się na Kresach, nie można traktować jako zjawiska, któremu przeciwstawić na leżałoby stan wyjątkowy, przez co ucierpiałaby cała ludność na Kresach. Osobiście

jestem zdecydowany natychmiast ustąpić, gdyby wniosek taki miał być przyjęty.

Nie sztuka bagnetem uspokoić Kresy

Przebieg posiedzenia sejmowej komisji administracyjnej

WARSZAWA, 28. XI.

Na posiedzeniu komisji administracyjnej Sejmu, które rozpoczęło się dziś o godz. 10-rano pod przewodnictwem p. Putka, poseł Zwieryński (Zw. Lud.-Nar.) referował wniosek swojego klubu o wprowadzenie stanu wyjątkowego na Kresach.

Minister Thugutt zabrał głos i oświadczył imieniu rządu, iż rząd ma dostateczne środki, aby stworzyć na Kresach

warunki praworządności i ludność uspokoić.

Obywatele państwa winni spełniać obowiązki względem państwa, ale państwo musi dać gwarancje obywatelom, że będą oni mogli te obowiązki spełniać w spokoju.

Państwo musi dać obywatelom gwarancje bezpieczeństwa życia i zaspokojenia swoich potrzeb kulturalnych.

Mogą zająć wypadki, w których państwo musiałoby wystąpić z całą potęgą środków, ale nie byłoby to wtedy stan wyjątkowy, lecz zupełnie inny, w którym

na strzał odpowiadałby się strzałami.

Zdania co do tego, czy ludność na Kresach jest do państwa naszego usposobiona, w której części jest zupełnie lojalnie — są podzielone.

„Ja osobiście — mówi m. Thugutt — jestem zdania, że ludność w obecnej sytuacji jest tylko

zdezorientowana.

„Nie można zaprzeczyć, że na

Sow-bandyci dalej grasują na Kresach

Dwunastu sowbandytów napadło na tartak w Tupiku, gm. Berezowie, w pow. Tolińskim, gdzie postrzelili mechanika tartaku. Uchodząc sowbandyci uprowadzili z sobą wyładowacze II-go oddziału sztabu generalnego Borsuka.

Skarga ciemnego Egiptu tuła się po kurytarzach Ligi Narodów. Jęk gniebnego narodu ginie w paszczy cenzury angielskiej

GENEWA, 28. XI. W biurze gipski domaga się interwencji prasowej sekretariatu Ligi Narodów. Usuniecie tego rodzaju wywieńszeń wczoraj

tekst depeszy parlamentu egipskiego wystosowanej do generalnego sekretarza Ligi Narodów, w depeszy tej brak jest

padu bandyckie nabierają w ostatnich czasach namion-czaj bardziej politycznych. Twierdzi jednak, że rząd ma dostateczne środki, aby stosunki na Kresach wachodnich uspokoić, ludność uspokoić. Nie potrzeba jednak do tego stanu wyjątkowego.

— Dlatego — kończy swe przemówienie p. minister Thugutt — proszę w imieniu rządu o odrzucenie wniosku.

Następnie zabiera głos poseł białoruski Jeremicz i wywodzi, że obecne położenie na Kresach wywołuje rząd swoimi zarządzeniami administracyjnymi.

— Ludność katowana, głodna i chłonna — wołał p. Jeremicz — dostarcza bandytów.

W końcu mowa domaga się skasowania sądów doraźnych, wycofania generałów wojen-wodów. Natomiast wyasygnowania znacznych sum na szkolnictwo i odbudowę zniszczonej przez wojnę wscho-dniej polaci państwa polskiego.

Na te tych oświadczeń wy-wiazuje się dalsza dyskusja. Zostaje ona jednak przerwana punktualnie o godz. 12-iej w po-ludnie, a to dlatego, że do sali przybywają członkowie innej komisji, która o tej godzinie ma rozpocząć swe obrady.

Zamknięcie dyskusji i głoso-wanie nad wnioskiem odbędzie się na następnym posiedzeniu w przyszłym tygodniu.

Wniosek o stanie wyjątko-wym nie ma szans przejścia.

Wniosek o stanie wyjątko-wym nie ma szans przejścia.

„Alboż jestem stróżem kuzyna mego?” notabene dalekiego?

Pos. Jaroszyński nie ma nic wspólnego ze skandalem guzohanskim — o co zresztą nie posiadaliśmy pisma posła.

Szanowny Panie Redaktorze! We wczorajszym numerze pisma W. „pana pod tytułem „Skandal na tle dostaw do Guzohanu” przy wyszczególnieniu 12 pozycji rozdanych za-liczek, wymienili Panowie miedzy innymi pod nr. 7 p. K. Mańkowskiego ze Lwowa z dodat-kiem: „krewny posła Jaroszyń-skiego” — 300.000 złotych.

Ponieważ to wymienienie i-stotnie mego dalekiego krowne-go nastąpiło po wzmięcie „za-liczki” były rozdawane na pra-wo i lewo, aż obrzygnia suma 4 milionów złotych rozdzielona została między 20 różnych, — przeważnie protegowanych do-stawców — wygląda to, iż ma-ja osoba jest w jakikolwiek spo-sób z tą aferą związana.

Otóż oświadczam, że z p.

Mańkowskiemu nie miałem ni-gdy żadnych interesów i inte-resami jego nigdy się nie zajmo-wałem, a tem samem nie mo-głem mu udzielać żadnych pro-tekcyj, o które czytelnik po-przezyciannu artykułu W. Pa-śów mógłby mnie podejrzewać.

Ze sprawa „Guzohanu” miałem li tylko tyle wspólnego, że w czasie rozpatrywania budże-tu na rok 1924 miałem za-szczęty przewodniczyć subko-misji, która uchwaliła wniosek likwidacji tej instytucji.

Mam nadzieję, że list niniejszy zechce Szanowna Redakcja umieszczyć w imię istotnego sta-nu rzeczy.

Proszę przyjąć, Panie Redak-torze, wyrazy poważania i gło-bokiego szacunku.

Marjan Jaroszyński,

poseł na Sejm.

Kwarantanna sanitarna dla ryb siewskich

Nie wpuści się ich do Polski bez oględzin lekarskich

Od pewnego czasu przyby-targowiskach i zwrócił się do Wydziału sanitarnego m. ko-łaj z prośbą o niewypuszczenie transportów ryb bez uprzed-nich oględzin sanitarnych.

Trocki w niefasce Kamieniew

nasładowe styl niektórych publicystów polskich nazwał go... kanałem

MOSKWA, 27. 11. — Dzienni-ki sowieckie pomieszczają tekst przemówień Kamieniewa przeciw Trockiemu podczas pie-narnych obrad frakcji sowiec-kich związków zawodowych w dniu 19 b. m.

Zdaniem Kamieniewa Trocki wstępując do partii, nie rzekł się swojej ideologii młodsze-wieckiej i usiłował wciąć

„leninizm” poprawić „trockizmem”.

Gdy partja jest zdrowa, Troc-ki wykonywa spokojnie poru-żoną mu pracę, lecz ilekroć tyl-ko partja napotyka na jakiekol-wiek trudności wówczas Troc-ki usiłuje paradować przed par-tją w roli nauczyciela i zbawcy i zawsze wskazuje fałszywą

drogę. Partja zdecydowanie przeciwstawiała się dotąd usi-łowaniom Trockiego, lecz obec-nie Trocki uciekł się do ostat-niego zatartego narzędzia.

Trocki stał się kanałem, przez który wlewa się ży-wioł drobne burżuazyjny do partii i stara się wewnątrz niej udzielić.

Kamieniew kończy swe prze-mówienie oświadczeniem, że partja nie zamierza stosować wobec Trockiego represyj, lecz zmuszona jest zabezpieczyć przed zaraza jego poglądów

te kół partyjne, na które Troc-ki liczy, zwłaszcza zaś mło-dzież. (AW).

Żelazna młotła estońska wymłata komunistów ze stolicy nadbałtyckiej

MOSKWA, 28. 11. Jak donosi moskiewska radiostacja z Tal-lina (Rewla), w wyniku proce-su 147 komunistów estońskich, 39-ciu oskarżonych skazano na bezterminowe ciężkie roboty, 28-miu na 15 lat ciężkich robót,

6-ciu na 12 lat, 19-tu na 10 lat, 5-ciu na 8 lat, 15-tu na 6 lat, 16-tu na zanknięcie w domu poprawczyim na lat 4. 7-miu podsądnych uniewinniono.

Jak Anglija rządzi w Egipcie Aresztowanie patrijotów egipskich

KAIR, 27. 11. — Wojskowe władze angielskie aresztowały Nakrashi, b. podsekretarza sta-nu w ministerjum spraw we-wnętrznych, Abdel Ralman Be-ja Fahmy, który w roku 1921 został uwieczony, a następnie po dojściu do władzy Zagala

Paszy uwolniony, oraz Makra-mehoda, sławnego kopta, który towarzyszył Zagulowi Paszy w jego ostatniej podróży do Londynu. Wszystkich trzech a-reesztowano wczesnym rankiem i wywieziono w niewiadomym kierunku.

Miedzy Anglią a Francją -- burza

LONDYN, 27. 11. — Skutkiem niebывałej burzy, jaka szalała nocy zeszłej w Kanale La Man-che, komunikacja miedzy Fran-cją a Anglią doznała przerwy. Również z tego samego powo-du odjazd parowców transatlan-

tyckich uległ zwłocz. Statków handlowych „Hardley” zatonał, przyczem 17 osób z załogi zg-i-nęło, 10 zaś zostało z trudem u-ratowanych przez kradownik „Caliope”.

15.000 robotników Łódzkich strejkują

Perorazumienie nie wydłużone jeszcze w tym tygodniu

ŁÓDŹ, 28. 11. (Tel. wł.). Do-tychczas w Łodzi strejkują o-koło

15.000 robotników.

Do strejku nie przyłączyły się następujące fabryki: Manufaktu-ra Widzewska, Hebler, Silber-sztejn i częściowo Sandhler.

Dzisiaj inspektor pracy p. Woj-kiewicz rozpoczął pertraktacje jednostronne z przedstawicielami fabrykan-tów.

Wobec tego, że komitety w wielkim przemyśle zaczy-nają rozważać się, jest nadzie-ja, że

już w tym tygodniu inspektorowi Wojkiewiczowi uda się doprowadzić do porozu-mienia.

Wczoraj strejk rozszerzył się na Żyrardów, Pabjanice, Oso-ków i częściowo Zetara.

Kto będzie inspektorem departamentu bezpieczeństwa

W kołach politycznych wy-mieniają jako poważnego kan-dydata na stanowisko inspekto-ra departamentu bezpieczeń-stwa ministerjum spraw we-wnętrznych, p. Konrada Mac-

kiewicz, majora korpusu są-dowego.

Mjr. Mackiewicz pochodzi z Kresów i jest doskonale obe-znany z panującymi tam stosu-kami.

Pamięci Stanisława Kempnera

List prezesa Rady ministrów p. Wł. Grabskiego do wdowy po zmarłym ekonomistach

WARSZAWA, 28. 11.

Prezes Rady ministrów i mini-ster skarbu wystosował do p. Kempnerowej, po zgonie jej męża, zastępcę ekonomisty pismo następujące:

„Łącząc się z ogólnym gło-sem żalu, jaki obudziła wiado-mość o zgonie s. p. mego Pani, przesyłam jej wyrazy mego szczerzego współczucia z powo-du bolesnego cięsa, który doty-

kając tak cennie Szanowną Pa-nia, pozbawił jednocześnie bra-nia zastępcę na polu dy-plomacznym pracownika. Ona te powołanie wyświadczyc mogło być cenne w czasie panu-cha w ciężkim czasie smutku.

Proszę przyjąć wyrazy mego dzielnego powołania

Wł. Grabski.

Wzrosty zgon przyzwoitych Polaków

WARSZAWA, 28. XI.

Dzisiaj o godz. 12 m. 30 wezwano zostało Pogotowie ratunko-we do hotelu Mazowieckiego przy ul. Nowogrodzkiej nr. 37, gdzie zasnął przybyły wczoraj prezydent m. Pułtiska, p.

Stanisław Salagocki. Przed przybyciem Pogotowia chorzy zmarł. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z powodu nap-ryżenia serca.

Prezest ministrów

LONDYN, 27. 11. — „Evening Standard” donosi, że trzech człon-kowie nowego rządu egipskie-

go podali się do dyktacji w tek-cie aresztowania 4 osobistość z kół nacjonalistycznych.

GIEŁDA

WARSZAWA, 28. XI.

Tendencja dla akcji bardzo mocna. Listy zastawne w po-szukiwaniu. Papery państwo-we bez zmiany. Pożyczka złota wykazuje słabą tendencję. Do-lar w dużej zaofiarowaniu po 5.17 i trzy czwarte i niżej.

Notowania strażniczkowe Banknoty.

Dol. St. Zjedn. (za 1) 5.17 i trzy czwarte.

Belgia (za 100) 25.20. Holandia (za 100) 210.00. Londyn (za 1) 24.07. Paryż (za 100) 27.72. Praga (za 100) 15.65. Szwajcaria (za 100) 100.30. Wiedeń (za 100.00) 7.34. Włochy (za 100) 22.60.

Metal.

Rubel złoty 2.74. Rubel srebrny 1.93. Dolar złoty 5.24. Srebrny bilon ros. 0.92.

NOTOWANIA OFICJALNE

Papery lokacyjne.

Milionówka (0.73), 0.74. 8 proc. Poż. Złota (6.00), 6.00, 5.80.

6 proc. Bony Złote (0.97), 0.97, 0.97.

10 proc. Poż. Kolei (8.70), 8.50, 8.70.

6 proc. Poż. Dol. 3.29, 3.31, 3.29.

8 proc. L. Z. Ziemięskie dol. — (4.50), 4.50.

13-25, 13.60. 5 proc. L. Z. Ziemięskie ziemski, 10.00.

Albion.

B. Dyskontowy (5.20), 5.25, — 5.30.

B. Handlowy (5.15), 5.10, 5.20, 5.15.

B. Kredytowy 0.25.

B. Zachodni (1.80), 1.90.

B. Zjedn. Złot. Pol. 1.70.

Kijowski 0.22, 0.23.

Elektr. Dabrow. 0.80.

Elektryczność (1.62), 1.70, 1.75.

Sila i Swiatlo (0.49), 0.51.

Chodorów 5.20, 5.50.

Częstocice (2.00), 2.15, 2.20.

Gostawice (2.10), 2.40.

Warsz. Cukier (3.35), 3.50, 3.75, 3.50.

Firley (0.32), 0.30.

Lazy (0.14), 0.13.

Węgiel (2.85), 3.00, 3.25, 2.95 1) 2), 3.05, 3.25, 3.15 3) 4).

Nobel (1.75), 1.75.

Cegielski (0.54), 0.55 1), 0.55, 0.59, 0.57.

Lilpop (0.64), 0.75, 0.65, 0.67.

Modrzejów (4.30), 5.00, 4.50.

Norbis (0.96), 0.95.

Ostrowieckie (6.40), 6.80, 6.40, 6.50.

Rohn 0.35.

Rudzik (1.20), 1.25, 1.35, 1.25.

Starachowice (2.15), 2.18, 2.25, 2.20.

Ursus 1.50.

Wulkan 2.35, 2.40.

Zieleniewski 10.50.

Zawiercie (21.00), 21.00, 22.00.

Zyrardów (2 cm. 12.26), 13.00, 13.85, 13.10.

Borkowski (0.98), 0.99, 1.00.

Spirytus (2.40), 2.52.

Cmielew (0.53), 0.53.

Majewski 10.00.

Co w Sejmie mówiono wczoraj „na ucho”

WARSZAWA 28. 11. (b) Wczoraj w Sejmie mówiono o „na ucho” niezwykłe smieszne, a nie mniej prawdziwe wydarzenia, jakie rozegrały się na posiedzeniach czy to klubów, czy też komisji.

W klubie „Piasta” toczy się leniwie dyskusja „zasadnicza” nad „cechami”. Jakimi powinien odznaczać się przywiejki geometra, w sprawie fachowej popularnie „skoczbyrda” zważy.

Pos. Złotek z rozrównieniem wylicza zalety, które „skoczbyrda” powinien być oblaowany. Mówi tedy: — Geometra powinien być pilny, pracowity, ...

Pos. Byrka (podpowiada): ... zwinny! — powtarza jak echo: zwinny! — Podobno przyszli kandydaci na geometrów przysięgli, że będą musieli przetrwać specjalny kurs przeszkolenia u p. Mrpcz-kowskiego.

Na komisji rolnej odczytano okólnik ministerstwa reform rolnych o powoływaniu w braku potrzebnej ilości komisarzy ziemskich, zwykłych śmiertel-ników do robót komasacyjnych.

Taki „na ucho” (żadna praca nie hańbi), według tego okólni-ka musi być „nieskazitelnie szczery”. O innych kwalifika-

ciach zastępców komisarzy ziemskich okólnik wstydyliwie milczy.

Stosując się do tego ministe-rialnego rozporządzenia, dajmy na to w Pińskowie, przyjmowa nie kandydatów będzie się roz-grywać w taki mniej więcej sposób: — P. naczelnik: — Czemu się p. trudnił dotych-czas? — Kandydat na posadę komasa-cyjną: — Należy do związku zawo-du uprząwiałych nieskazi-telną uczciwość. — Legitymację pan ma? — Owszem. — Wystarczy!

Scena rozgrywa się na komi-sji rolnej. Wicemarszałek Odyk (Ch. D.) proponuje następującą rezolu-cję: „Sejm wzywa rząd do natychmiastowego zażegnania kryzysu gospodarczego!”

Rezolucja wśród ogólnego en-tuzjazmu przechodzi jednogłośnie. Podobno wkrótce mają być przegłosowane rezolucje, wzy-wające rząd do natychmiastowe-go rozwiązania powikłań międzynarodowych, o przyłączeniu Gwadelupy do woje-wództwa białostockiego i o zmianie klimatu Polski na bar-dziej pp. posłom odpowiadają-cy.

Polska rozpoczyna wojnę --

celną z podstawami, które nie spieszą się z zawarciem traktatów

WARSZAWA 28. 11. Na mocy rozporządzenia mi-nistrów: skarb, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa i dóbr państwowych z dn. 22 b. m. wprowadzone zostają do tary-fy celnej z dnia 26 czerwca r. b. dla przywozu maksymalne w wysokości dwukrotności staw-ek przywozowych, przewi-żanych w tej taryfie.

Cla przywozowe maksymal-izacja stosują się do towarów, które pochodzi z krajów, niemają-cych z Polską traktatów hand-lowych, o ile w krajach tych towary podobnie traktowane są przy wwozie gorzej, aniżeli to-

wary innych państw, lub o ile popytany jest wywóz towa-rów do polskiego obszaru cel-nego za pomocą premii jaw-nych lub ukrytych.

Dla towarów wolnych od cla w taryfie celnej z dn. 26 czerwca r. b., o ile pochodzą z krajów wspomnianych wyżej, ustawia się również cla przy-wozowe maksymalne.

Kraje i towary, do których zastosowane zostaną cla mak-symalne wraz z określeniem wysokości tych cel dla towa-rów dotychczas wolnych od cla, wyszczególnione zostaną w osobnym rozporządzeniu.

Bank Polski obniża stopę procentową

Coraz bliżej jesteśmy norm przedwojennych

WARSZAWA 28. 11. Rada nadzorcza Banku u-chwalila obniżyć, począwszy od dziś stopę dyskontowa na 10 proc., stopę lombardową przy pożyczkach zabezpieczony-ch papierami wartościowymi na 12 proc., natomiast od poży-czek na rachunku otwartym, za-

bezpieczonym dewizami z ter-minami płatności ponad trzy miesiące na 10 proc. z tem za-strzeżeniem, że dewizy te będą dyskontowane przez Bank wed-lug stopy 9 proc. w tym dniu, od którego będą płatne za trzy miesiące.

10 milionów dolarów na podatek majątkowy

Jest w drodze do kas skarbowych — tylko obywatelki podstawiają jeszcze nogę tej wpłacie

(b.) Towarzystwo kredyto-we ziemskie w Warszawie o-trzymało 10 pożyczkę w wyso-kości 10 milionów dolarów, na spłacenie podatku majątkowe-go przez ziemian.

Pożyczka ta, którą gwaran-tować będzie rząd, w postaci listów zastawnych ma być u-mieszczona na rynkach zagra-nicznych. Obecnie jednak mię-dzy rządem i Tow. kred. ziem-toczą się pertraktacje, gdyż wy-

nika tu różnica zdań: Miano-wicie przedstawiciele rządu wzamian za gwarancję domaga-ją się wypłacenia skarbowej Państwa całych 10 milionów dolarów, natomiast ziemianie chcą zapłacić jedynie 3/4 tej su-my.

Należy przypuszczać, że per-traktacje w tej sprawie dopro-wadzą wkrótce do porozumie-nia.

Realizacja reformy rolnej

Narada w tej sprawie z premierem

WARSZAWA 28. 11. W dniu wczorajszym premier Grabski odbył naradę z przed-stawicielami stronnictw lewicy: posłami: Barlickim (PPS), Hertziem (NPR), Plutą (Zw. Chf.) i Waleronem („Wyzwo-lenie”) w sprawie ustawy o rea-lizacji reformy rolnej. Ustalo-ny został termin wniesienia na Sejm ośmiej ustawy na dzień 10 grudnia. Uzgodniono rów-

nież, że bezrolni, matorolni, żoł-nierze-ochotnicy i żołnierze-ka-walerowie krzyżów wojsko-nych, mają mieć przy otrzy-mywaniu ziemi wszystkie te prawa, które zabezpiecza im u-stawa z dnia 15 lipca 1920 r.

Wreszcie poruszono sprawę sfinansowania reformy rolnej, którą rząd na wiosnę zamierza realizować.

Pierwsi polscy ambasadorowie

zastali wczoraj mianowani

WARSZAWA 28. 11. W dniu wczorajszym p. Pre-zydent Rzeczypospolitej mianował do-tychczasowego posła w Pary-żu, p. Alfreda Chlapowskiego, ambasadorem w Paryżu, oraz

dotychczasowego posła Polski przy Stolicy Apostolskiej, p. Władysława Skrzyńskiego, am-basadorem przy Stolicy Apo-stolskiej.

Tam gdzie głód zaziela w oczy ludzkie

Powiaty dotknięte klęskami żywiołowymi

Do rzędu powiatów, które przy stosowaniu ulg podatko-wych uznano za dotknięte klę-skami żywiołowymi w 1924 r. dołączono obecnie w uzupeł-nieniu okólnika z dnia 2 paź-dziernika r. b.: w wojewódz-twie lwowskim powiaty: Luba-

czów i Rawa Ruska, w woje-wództwie stanisławowskim powiaty: Strzyż i Żydaczów, o-raz w województwie tarnopol-skim powiaty: Borszczów, Czortków, Kopyczyńce i Zalesz-czyk.

Przed dzisiejszym posiedzeniem Sejmu

Wielkie chmury -- a jak! deszcz?..

WARSZAWA 28. 11. (b) Dzień dzisiejszy zapowia-da się niezwykle ciekawie w Sejmie.

Powodem tego jest ostatni punkt porządku obrad plenar-nych: dodatkowy budżet na 1924 r.

Według krążących w kula-rach, wiadomości posłowie zanoszący nam wysłuchania ogólnej dyskusji. Natomiast kredyty dodatkowe dla czte-rech ministerstw wywołają go-rzetsze spory.

Najważniejsza debata doty-czyć ma ministerium spraw za-granicznych, gdyż w czasie dy-skusji had tym resortem prawi-ca ponowi swe ataki przeciw-ko ministrowi Skrzyńskiemu. Przemawiać mają posłowie: Kozicki (Zw. L. N.) i Stróński (Ch. N.). Obaj rzecznicy pra-wego odłamu lży zapropono-ują prawdopodobnie określenie części funduszu dyspozycyjne-go p. ministra. Stary to i wy-próbowany sposób obalania mi-nistrów!

Ważnym jednak, czy znaj-dzie w Sejmie większość, gdyż od czasu, gdy prawica „potkne-ła się” o politykę zagraniczną (po słynnym wystąpieniu pos. Głabińskiego) nie się przeczę w Sejmie nie zmieniło.

Nie zaprzona tem prawica z podziałem godnym uporem atakuje w dalszym ciągu.

Jaki będzie wynik? Wręcz przeciwny od zamierzonego! Odsobni jeszcze bardziej zwol-ników pos. Głabińskiego od reszty Sejmu.

Dalej na cenzurowanem so-jmowem zasiadzie minister wy-znał religijnych i oświeceni publicznego, dr. Młaskowski, któremu lewica nie może daro-wać „braku tolerancji” i „re-dukowania oświaty”.

Postawiony tu będzie jakiś wniosek demonstracyjny, który

ma jakie takie szanse powodze-nia. Jak słychać, „Piast” na sta-nowisko ministra oświaty wy-sunął kandydaturę pos. Marja-na Dąbrowskiego.

Z kolei przy dodatkowych kredytach ministerium spraw wojskowych przeciwko genera-lowi Sikorskiemu demonstrować będzie „Wyzwolenie” i „Związek Chłopski”. P. P. S. jest na rozdrożu i od dwu dni radzi, jak ma się w tym wypad-ku zachować: czy, zgodnie z życzeniem pos. Morawskiego, głosować przeciwko budżetowi, a więc wyrazić nieufność gen. Sikorskiemu, czy też od-dać swe głosy za ministrem.

Wczoraj narady P. P. S. by-ły bardzo burzliwe i trwały kilka godzin. Spierano się właś-nie o taktykę dzisiejszą. Naj-prawdopodobniej P. P. S. wstrzyma się od głosowania, lub da swoim posłom prawo swobodnego działania: każdy głosować będzie według swego „widzimisie”.

Czwarte i ostatnie minister-ium, którego budżet posłuży do dyskusji, to resort spraw we-wnętrznych. Tu jednak, bez żad-nych demonstracji i nieufności (jeszcze nie zdążono, z powodu zbyt krótkiego, bo kilka dni trwającego urzędowania p. Ra-

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Jednolity front związków kolejowych

WARSZAWA 28. 11. W sprawie tej onegdaj odby-ła się walna narada wszystkich ugrupowań i zrzeszeń pracow-ników kolejowych w siedzibie Z. Z. K., inicjatora konferencji. Uczestniczyli w niej, oprócz zarządu Z. Z. K., przedstawicie-

le: urzędników kolejowych, polskiego związku kolejowców (N. D. i Ch. D.), Zjednoczenie zawod. polsk. (NPR), związku maszynistów i drużyn kon-luk-torskich.

Zakład i przewodniczył p. Ko-złowski, wiceprezes Z. Z. K., referował sprawę pracowniczą p. Gryłowski, ilustrując na ja-skrawych przykładach różnych części projektowanej „pragmatyki” jej achillesowe pięty, czy-niące cały projekt, w głębokiej tajemnicy wypracowany, nie do przyjęcia.

Wszystkie reprezentowane na zebraniu organizacje kolejo-we, po obszerniej i wyczerpującej dyskusji, również stanęły na tem stanowisku, wobec czego rezolucja przyjęta została jednogłośnie.

Powiedzano w rezolucji, że 1) absolutnie projekt nie na-daje się do przyjęcia; 2) wszystkie związki, repre-zentujące w Polsce około

dwustu tysięcy pracowników kolejowych, soli-darnie, w zwartym bloku, będą ową projekt zaalecać;

3) przy pełnem zabezpiecze-niu interesów państwa i kole-jnictwa, należne prawa pracow-ników muszą również być w pragmatyce zawartowane.

Uchwalono poatem wysłać wspólną delegację do min. p. Tyszkę z przedstawieniem mu tych postulatów, oraz, że dopie-ro po uzgodnieniu całej pragmatyki przez wspólną między-związkową komisję, może być wniesiona na Radę ministrów i przekazana Sejmowi.

Pierwszy to bodaj raz, od czasu państwa polskiego, armia kolejarzy wystąpiła w tak zwartych i zgodnych bratnich szeregach. Cześć!

Czy Mussolini jest masonem

Fakty, które mówią, że nie i fakty, które mówią, że tak
Antymasońska polityka faszystów
i jej tajemnicze fermenty

Tę interwencję nie spodzie-wała się redakcja „Romy”. Ale największą sensację wywołał argument „Popolo d'Italia”: nie należy rozbić łoż, bo jest to gwałt i bezcelowe, tem-

bardziej, że okazało się, iż wie-Rzym, 18 listopada.

Od paru miesięcy stosunki między faszystami a masoner-ją włoską zaostrzyły się bar-dzo. Faszyst

napadali na łoża masonskie, niszczyli urządzenia, zabierali księgi i papiery. Działo się to przeważnie na prowincji, a spe-cjalnie w okolicach Florencji. Ruch ten zaczął się głównie w okresie walki wyborczej. Wzmocnił się po zabójstwie Matteottiego na tle ogólnej wal ki politycznej, a ostatnio obja-wia się w kampanii prasowej, prowadzonej przez specjalnie założony

tygodnik antymasoński pod tytułem „Roma fascista”. Tygodnik ten co tydzień publikuje nazwiska osób, należących do masonów, oraz przynosi szczegóły z tajemnic masoni-ckich. Jak twierdzą „wtajem-niczeni”, akcję tę popiera bar-dzo minister spraw wewnętrz-nych Federzoni. Miał on prze-znaczyć

milijon lir na walkę z masoner-ją z funduszu sekretnych. Redakcja „Romy” posługuje się dokumentami, zdobytymi w rozbitych łożach lub... fantazja. To też często ukazują się za-przeczenia, gdyż w spisach dru-kowanych przez antymasoński tygodnik okazało się

wielu nieboszczyków. Te nazwiska ludzi dawno zmarłych, opublikowane jako „wybitnych działaczy”, któ-rych należy zwalczać, silnie po-derwały kredyt publiczności w wiarogodność publikacji „Roma fascista”. Tembardziej, że — jak pocichu się mówi — milion jest już na wyczerpaniu i podobno redakcja dla utrzy-mania się woli otrzymać

40 lir za niewydrukowanie nazwiska, niż 20 od swego wy-dawcy za wydrukowanie.

Ta wzmrożona walka z maso-nerią znalazła swój sensacyjny epizod. Oto przed paru dniami dziennik prezesa ministrów — „Popolo d'Italia” ogłosił arty-kul, potępiający walkę z maso-nami, jako „nie na czasie” i ja-ko niestanowiąca dziś zadania faszystów.

to jedno.

Ogłoszenie tej informacji przez oficjalny dziennik faszystów jest podwójną sensacją, gdyż rok temu główna rada partii zaka-zała należenia do masonów. A jednak mimo to teraz organ ofi-cjalny partii stwierdza, że fa-szyscy i masoni stanowią często jedne i te same osoby, i w do-datku nie rzuca gromów pote-pienia, lecz podaje je jako ar-gument — bezcelowości rozbi-jania łoż. Artykuł ten wskre-sił dawniej istniejące przypusz-czenia, że

sam Mussolini jest masonem.

Przypuszczenia te powstały jeszcze dwa lata temu wsku-tek bliskich stosunków Musso-liniego z mistrzem masonerii Palermim. Później relikwia polityka Mussoliniego i walki fa-szystów z masonami zdawały się obalać te przypuszczenia. Obecny jednak artykuł „Popo-lo d'Italia” wywołał je znów. Nie podobal się on silnie w sfe-rach katolickich, a nawet prasa tego stronnictwa dowodzi, że poprzednia walka faszystów i polityka przwiązana dla religii, to był tylko

manewr polityczny i chęć ukrycia prawdy. A. Calabrese.

Nie żądaj więcej, niż pożyczyleś

mógłby powiedzieć każdy urzędnik do rządu

Sposób, w jaki skarb pań-stwa straca urzędnikom pobra-ne przez nich zaliczki, pozosta-wia ciągle jeszcze wiele do ży-czenia.

Ktoś dostał zaliczkę, dajmy na to — w wysokości pensji dwumiesięcznej, wtedy, gdy można do uposażeń wynosiła 35 punktów. Spłata pożyczki zo-stała rozłożona na 12 rat mie-sięcznych, lecz w ten sposób, że raty te

stałe należały powiększeniu, równoległe z inflacją. Jeśli natomiast powiększyła się o 7%, to i dług urzędnika o tyleż urosł, m. o. i z zaliczki to — według ustawy — nie podlega-ja oprocentowaniu. Urzędnik który np. pożyczyl 400 zło-tych, musiał spłacić 440 zł.

Tego rodzaju system wywo-łał zrozumiałe niezadowolenie wśród rzesz urzędniczych. Boć przecie

przy niskim uposażeniu nie było chyba ani jednego funk-cjonariusza państwowego, któ-ryby nie był zmuszony korzy-stać z zaliczki czy to na pora-towanie zdrowia, czy na pokry-cie pilnych, niezbędnych wydat-ków domowych.

Wreszcie przed kilku dniami ministerjum skarbu podało ów system rewizji i poleciło stracać raty nie w punktach, lecz

w złotych.

Innymi słowy — postanowiono pobierać zaliczki umiarkowa-nie od wzrostu mmożnej. Popelni-no jednak równocześnie inną niewłaściwość. Oto dla wszyst-kich zaliczek wyznaczono raty wedle poziomu październikowe-go, czyli

38 punktów. A przecież jest wielu takich, którzy dostali pożyczkę, gdy inflacja wynosiła mniej, np. 36 lub 33 punktów.

Skoro ustawa głosi, że po-życzki te nie podlegają opro-centowaniu, to należałoby je ścigać w takiej wysokości, w jakiej je urzędnicy dostali, czyli według tej skali punktów, jaka obowiązywała w okresie po-życzki.

Krach teatralny w Wiedniu

WIEDEN, 27. 11. Przesilenie teatralne w Wiedniu zaostrza się. Wczoraj zgłosił niewypła-calność dyrektor „Carltheater” Bernau. Od wczoraj przedsta-wienia w tym teatrze nie odby-wają się. Jako powód niewy-płacalności podaje dyrektor Ber-nau stagnację finansową oraz nadmierne podatki nałożone przez gminę.

„Autonomia terytorjalna” dla „Ziem ukraińskich” w opracowaniu P.P.S.

WARSZAWA 28. 11. (b.) Zapowiadany wniosek P. P. S. w sprawie autonomii terytorjalnej dla „Ziem ukraiń-skich” został już opracowany przez specjalną komisję i w nie-długim czasie zostanie przed-

stawiony klubowi polskich so-cjalistów.

Po przeprowadzeniu w stron-ictwie szczegółowej na ten te-mat dyskusji, wniosek wpłynię do Sejmu.

Kalkulacje węglowe pod mikroskopem

W związku z powziętą dn. 19 b. m. uchwałą górnośląskie-go komitetu węglowego, na której mocy podwyższono ce-nę węgla grubego o 1 i pół zł. na tonnie, a o 1 zł. cenę węgla średniego, w ministerjum prze-

mysłu i handlu odbyła się kon-ferencja.

Na naradzie tej przedstawi-ciele przemysłu węglowego zo-bowiązali się poddać rewizji swoją uchwałę i obniżyć cenę węgla.

Afera w stylu gen. Latinika

Kap. Miszewski przeciw gen. Raszewskiemu i ppłuk. Nowaczyńskiemu

(Od własnego korespondenta)

Wszystkim wiadomo, że podczas wojny światowej, służąc w wojsku niemieckim, postępowal tak, że nie uważano go za polaka, że synów swoich wychowywał w duchu niemieckim, że jeden z nich dał dowód na służbę w Reichswehrze w randze oficera sztabowego, a drugi już za czasów polskich przedstawiał się jako „von Raschewsky” itd.

Co do ppłuk. Nowaczyńskiego rozgłaszał kpt. Miszewski, iż ten oficer również służył w b. armii niemieckiej w randze feldwebel - lejtnanta.

Stal na usługach hakaty, a nawet pobierał za to honorarium z funduszu „Ostmarkvereinu”.

Zarzuty — jak widzimy — zdrady narodowej w najwyższym stopniu i dyskwalifikujące obu tych panów do służby w wojsku polskiem.

To też, gdy stały się one głośniejsze, pociągnięto kpt. Miszewskiego do odpowiedzialności sądowniej, ale niebawem śledztwo umorzono.

wohec tego, że okazała się po-

zrobił publiczny zarzut gen. Raszewskiemu.

W tym celu wstąpił do łodzi przewoźnika Leopolda Morawskiego, w której znajdowało się już 6 osób i dwie krowy świeżo zakupione i wiezione przez jednego z pasażerów. Półki łodzi była przy brzegu „kawalarze” śledzieli spokojnie, gdy jednak znaleźli się na szerokiej wodzie, poczęli skakać po łodzi i kołysać nią, ciesząc się niepo- miernie przerażeniem współto- warzysty podróży. Gdy wszak że spryknęła im się ta zaba- wa, jako przedmiot żartów wy- brali sobie jedną krowinę i, mi- mo protestów właściciela,

gdyby nie interwencja policji. Rozwiązaniem zagadki zaję- ty się władze. Z najpopularniej- szych obywateli Kalisza usta- nowiono

śledztwo umorzono.

wohec tego, że okazała się po-

zrobił publiczny zarzut gen. Raszewskiemu.

W tym celu wstąpił do łodzi przewoźnika Leopolda Morawskiego, w której znajdowało się już 6 osób i dwie krowy świeżo zakupione i wiezione przez jednego z pasażerów. Półki łodzi była przy brzegu „kawalarze” śledzieli spokojnie, gdy jednak znaleźli się na szerokiej wodzie, poczęli skakać po łodzi i kołysać nią, ciesząc się niepo- miernie przerażeniem współto- warzysty podróży. Gdy wszak że spryknęła im się ta zaba- wa, jako przedmiot żartów wy- brali sobie jedną krowinę i, mi- mo protestów właściciela,

gdyby nie interwencja policji. Rozwiązaniem zagadki zaję- ty się władze. Z najpopularniej- szych obywateli Kalisza usta- nowiono

śledztwo umorzono.

wohec tego, że okazała się po-

zrobił publiczny zarzut gen. Raszewskiemu.

W tym celu wstąpił do łodzi przewoźnika Leopolda Morawskiego, w której znajdowało się już 6 osób i dwie krowy świeżo zakupione i wiezione przez jednego z pasażerów. Półki łodzi była przy brzegu „kawalarze” śledzieli spokojnie, gdy jednak znaleźli się na szerokiej wodzie, poczęli skakać po łodzi i kołysać nią, ciesząc się niepo- miernie przerażeniem współto- warzysty podróży. Gdy wszak że spryknęła im się ta zaba- wa, jako przedmiot żartów wy- brali sobie jedną krowinę i, mi- mo protestów właściciela,

gdyby nie interwencja policji. Rozwiązaniem zagadki zaję- ty się władze. Z najpopularniej- szych obywateli Kalisza usta- nowiono

śledztwo umorzono.

wohec tego, że okazała się po-

zrobił publiczny zarzut gen. Raszewskiemu.

W tym celu wstąpił do łodzi przewoźnika Leopolda Morawskiego, w której znajdowało się już 6 osób i dwie krowy świeżo zakupione i wiezione przez jednego z pasażerów. Półki łodzi była przy brzegu „kawalarze” śledzieli spokojnie, gdy jednak znaleźli się na szerokiej wodzie, poczęli skakać po łodzi i kołysać nią, ciesząc się niepo- miernie przerażeniem współto- warzysty podróży. Gdy wszak że spryknęła im się ta zaba- wa, jako przedmiot żartów wy- brali sobie jedną krowinę i, mi- mo protestów właściciela,

gdyby nie interwencja policji. Rozwiązaniem zagadki zaję- ty się władze. Z najpopularniej- szych obywateli Kalisza usta- nowiono

śledztwo umorzono.

wohec tego, że okazała się po-

zrobił publiczny zarzut gen. Raszewskiemu.

W tym celu wstąpił do łodzi przewoźnika Leopolda Morawskiego, w której znajdowało się już 6 osób i dwie krowy świeżo zakupione i wiezione przez jednego z pasażerów. Półki łodzi była przy brzegu „kawalarze” śledzieli spokojnie, gdy jednak znaleźli się na szerokiej wodzie, poczęli skakać po łodzi i kołysać nią, ciesząc się niepo- miernie przerażeniem współto- warzysty podróży. Gdy wszak że spryknęła im się ta zaba- wa, jako przedmiot żartów wy- brali sobie jedną krowinę i, mi- mo protestów właściciela,

gdyby nie interwencja policji. Rozwiązaniem zagadki zaję- ty się władze. Z najpopularniej- szych obywateli Kalisza usta- nowiono

śledztwo umorzono.

wohec tego, że okazała się po-

zrobił publiczny zarzut gen. Raszewskiemu.

W tym celu wstąpił do łodzi przewoźnika Leopolda Morawskiego, w której znajdowało się już 6 osób i dwie krowy świeżo zakupione i wiezione przez jednego z pasażerów. Półki łodzi była przy brzegu „kawalarze” śledzieli spokojnie, gdy jednak znaleźli się na szerokiej wodzie, poczęli skakać po łodzi i kołysać nią, ciesząc się niepo- miernie przerażeniem współto- warzysty podróży. Gdy wszak że spryknęła im się ta zaba- wa, jako przedmiot żartów wy- brali sobie jedną krowinę i, mi- mo protestów właściciela,

gdyby nie interwencja policji. Rozwiązaniem zagadki zaję- ty się władze. Z najpopularniej- szych obywateli Kalisza usta- nowiono

śledztwo umorzono.

wohec tego, że okazała się po-

zrobił publiczny zarzut gen. Raszewskiemu.

W tym celu wstąpił do łodzi przewoźnika Leopolda Morawskiego, w której znajdowało się już 6 osób i dwie krowy świeżo zakupione i wiezione przez jednego z pasażerów. Półki łodzi była przy brzegu „kawalarze” śledzieli spokojnie, gdy jednak znaleźli się na szerokiej wodzie, poczęli skakać po łodzi i kołysać nią, ciesząc się niepo- miernie przerażeniem współto- warzysty podróży. Gdy wszak że spryknęła im się ta zaba- wa, jako przedmiot żartów wy- brali sobie jedną krowinę i, mi- mo protestów właściciela,

gdyby nie interwencja policji. Rozwiązaniem zagadki zaję- ty się władze. Z najpopularniej- szych obywateli Kalisza usta- nowiono

śledztwo umorzono.

wohec tego, że okazała się po-

zrobił publiczny zarzut gen. Raszewskiemu.

W tym celu wstąpił do łodzi przewoźnika Leopolda Morawskiego, w której znajdowało się już 6 osób i dwie krowy świeżo zakupione i wiezione przez jednego z pasażerów. Półki łodzi była przy brzegu „kawalarze” śledzieli spokojnie, gdy jednak znaleźli się na szerokiej wodzie, poczęli skakać po łodzi i kołysać nią, ciesząc się niepo- miernie przerażeniem współto- warzysty podróży. Gdy wszak że spryknęła im się ta zaba- wa, jako przedmiot żartów wy- brali sobie jedną krowinę i, mi- mo protestów właściciela,

gdyby nie interwencja policji. Rozwiązaniem zagadki zaję- ty się władze. Z najpopularniej- szych obywateli Kalisza usta- nowiono

śledztwo umorzono.

wohec tego, że okazała się po-

zrobił publiczny zarzut gen. Raszewskiemu.

W tym celu wstąpił do łodzi przewoźnika Leopolda Morawskiego, w której znajdowało się już 6 osób i dwie krowy świeżo zakupione i wiezione przez jednego z pasażerów. Półki łodzi była przy brzegu „kawalarze” śledzieli spokojnie, gdy jednak znaleźli się na szerokiej wodzie, poczęli skakać po łodzi i kołysać nią, ciesząc się niepo- miernie przerażeniem współto- warzysty podróży. Gdy wszak że spryknęła im się ta zaba- wa, jako przedmiot żartów wy- brali sobie jedną krowinę i, mi- mo protestów właściciela,

gdyby nie interwencja policji. Rozwiązaniem zagadki zaję- ty się władze. Z najpopularniej- szych obywateli Kalisza usta- nowiono

śledztwo umorzono.

wohec tego, że okazała się po-

zrobił publiczny zarzut gen. Raszewskiemu.

Kij ma zawsze dwa końce!

Nieprzystojne żarty z krową na środku Wisły skończyły się utonięciem dwóch żartowisław

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA 28. 11.

(D.) Antoni i Czesław bracia Piotrowscy byli to znani na ca- ły Zakroczyński „kawalarze”, których poście figle niejednemu porządnie daly się we znaki. Dwa bracia pracowali nad zdo- byciem popularności nader in- tensywnie, a że folgowali zbytnio swej psotnej naturze, a pomysły mieli głupie, umysł lekki, lapy ciężkie, przeto stali się plagą okolicy.

Pewnego dnia obaj bracia wybrali się na drugą stronę Wisły

i w tym celu wstąpił do łodzi przewoźnika Leopolda Morawskiego, w której znajdowało się już 6 osób i dwie krowy świeżo zakupione i wiezione przez jednego z pasażerów. Półki łodzi była przy brzegu „kawalarze” śledzieli spokojnie, gdy jednak znaleźli się na szerokiej wodzie, poczęli skakać po łodzi i kołysać nią, ciesząc się niepo- miernie przerażeniem współto- warzysty podróży. Gdy wszak że spryknęła im się ta zaba- wa, jako przedmiot żartów wy- brali sobie jedną krowinę i, mi- mo protestów właściciela,

poczęli krowe ulepiać w kształt dreczyc.

Antoni usiłował wsadzić Bo- gu ducha winnemu bydłowi kij w nozdrza.

podczas, gdy Czesław usiłował uczynić to samo od strony ogona.

Biedna krowina nie przy- wykła do takich karesów, nie znając się na żartach, wzięła je za błąd do serca i odciała, jak na szamaję się i dbającą o swą cnotę, krowę przystało, skoczyła w wodę, lecz, nie znając zasad sportowych, zwała się całym cielskiem na burzę.

Nagle przechylona łódź przewróciła się,

krywając pod sobą cały ładunek. Krowom, jako bydlętom poży- tecznym los zginąć nie pozwo- lił, lecz obydwoh rokujących wielkie nadzieje młodzieńców ciężkie głowy pociągnęły do dna.

Ociele utopionych

zasłyszawszy, iż można u- zyskać odszkodowanie od prze- woźnika za spowodowany przez niego wypadek, postarali się o sporządzenie protokołu, który

przywiódł Morawskiego na ławę oskarżonych

w wydz. III Sądu Okręgowego.

Sąd, zgodnie z zeznaniami świadków stwierdził, że oskar- żony nie mógł zapobiedz nie- szczęściu, które spowodowane stało winą samych posiad- ków krowy i Morawskiego, uto- nił.

Dwie matki jednego dziecka

Trzy lata będą czekały, by pochwylić córeczkę w ramiona, lub zapłakać Zagadka rozwiązania której nie podjęły się nawet Salomon

Dreszczem przemijający wy- padek zdarzył się przed kilku dniami w miejsciej klinice po- lożniczej w Kaliszu.

Traf rzadko, dwie młode kobiety, umieszczone w od- dzielnych numerach, zostały

jednocześnie

markami. Pielęgniarka zabrała niemowlęta do kąpiel.

Były to dwie dziewczynki bardzo do siebie podobne. Nie miały żadnych szczególnych znaków, obie dość silnie zbu- dowane, krzykliwe i zważne.

Przygotowano im

wspólną kąpiel

i stała się rzecz trudna do wiary. Gdy niemowlęta wyję- to z pieluszek i ułożono do wanny, jedno z nich, trzymane

niewprawną ręką

debiutantki, napilo się zbyt wle- do wody i zaczęło się krztusić.

Młoda pielęgnarka straciła głowę. Miał wyjąć dziecko z wody.

złoczyła się z kolegą, kaplać dziecko w tej samej wannie.

Skutek gestu był taki, że o- bie dziewczynki znalazły się na chwilę pod wodą, a gdy je wy- ciągnięto i ułożono na pościeli, nie sposób było odróżnić

od których matek

dzieci zostały wzięte.

Nie dość na tem. Po kilkumi- nutowym krztuszeniu się, nie- mowle, wyjęte nieco później z wody, zsiniało i nagle ucichło.

Wezwana na pomoc starsza a- kuszerka

nie mogła

już pomóc. Małeństwo zmarło.

W klinice powstało zamie- szanie. Nikt nie wiedział co da- lej robić, której matce zwrócić żywe niemowlę, a którą zawią- domić o śmierci. Narady prze- ciągały się długo, a tymcza- sem obie położnice

nie mogły

już pomóc. Małeństwo zmarło.

W klinice powstało zamie- szanie. Nikt nie wiedział co da- lej robić, której matce zwrócić żywe niemowlę, a którą zawią- domić o śmierci. Narady prze- ciągały się długo, a tymcza- sem obie położnice

nie mogły

już pomóc. Małeństwo zmarło.

W klinice powstało zamie- szanie. Nikt nie wiedział co da- lej robić, której matce zwrócić żywe niemowlę, a którą zawią- domić o śmierci. Narady prze- ciągały się długo, a tymcza- sem obie położnice

nie mogły

już pomóc. Małeństwo zmarło.

W klinice powstało zamie- szanie. Nikt nie wiedział co da- lej robić, której matce zwrócić żywe niemowlę, a którą zawią- domić o śmierci. Narady prze- ciągały się długo, a tymcza- sem obie położnice

nie mogły

już pomóc. Małeństwo zmarło.

W klinice powstało zamie- szanie. Nikt nie wiedział co da- lej robić, której matce zwrócić żywe niemowlę, a którą zawią- domić o śmierci. Narady prze- ciągały się długo, a tymcza- sem obie położnice

nie mogły

już pomóc. Małeństwo zmarło.

W klinice powstało zamie- szanie. Nikt nie wiedział co da- lej robić, której matce zwrócić żywe niemowlę, a którą zawią- domić o śmierci. Narady prze- ciągały się długo, a tymcza- sem obie położnice

nie mogły

już pomóc. Małeństwo zmarło.

W klinice powstało zamie- szanie. Nikt nie wiedział co da- lej robić, której matce zwrócić żywe niemowlę, a którą zawią- domić o śmierci. Narady prze- ciągały się długo, a tymcza- sem obie położnice

nie mogły

już pomóc. Małeństwo zmarło.

W klinice powstało zamie- szanie. Nikt nie wiedział co da- lej robić, której matce zwrócić żywe niemowlę, a którą zawią- domić o śmierci. Narady prze- ciągały się długo, a tymcza- sem obie położnice

nie mogły

już pomóc. Małeństwo zmarło.

W klinice powstało zamie- szanie. Nikt nie wiedział co da- lej robić, której matce zwrócić żywe niemowlę, a którą zawią- domić o śmierci. Narady prze- ciągały się długo, a tymcza- sem obie położnice

Dożywotni skazaniec na galery

niewinnie posądzony o zabójstwo wędrownego handlarza

uniewinniony po śmierci od straszego oskarżenia

W miasteczku Saint Dié we Francji wznowiono proces w imieniu człowieka, który od wielu lat

spoczywa już w ziemi.

Nieszczęśliwiec zmarł jako ga- lernik, skazany na przymuso- we roboty w Afryce, a powo- dem tego surowego wyroku by- ła niezwykła w kryminalistyce sprawa.

Działo to się w marcu w r. 1888 w Saint Dié. Do domu Wawrzyńca Adama zapukała pewnego wieczora niejaka Ka- tarzyna Barthelemy,

wędrowną handlarza,

prosząc o nocleg. Gospodarz przyjął kobietę i ugościł wiec- zera, a nazajutrz rankiem Kata- rzyna ruszyła w dalszą drogę. Od tej chwili przepadła bez wie- ści.

W cztery lata później w le- ście ciągnącem się w odległości kilku kilometrów od Saint Dié

znaleziono

szkielet ludzki.

a komisja sądowa ustaliła po- znanie zmarłego strzopach odle- ży, iż była to Katarzyna Barthe- lemy. Rozpoczęło się śledztwo.

Ponieważ Adam miał we ws- wietliu nieprzyjaciół przeto zna- leźli się ochotni świadkowie, którzy zeznali

na jego niekorzyść.

Wprawdzie zeznania nie zgad- zały się z sobą i Adam wyka- zywał swą niewinność, jednak- że ława przysięgłych doszła do wniosku, iż nikt inny tylko on jest mordercą handlarza.

Jakkolwiek wyrok sądu przy- siegłych budził poważne wą-tpliwości w świecie prawni- czym, to jednak stało się wedle litery prawa. Rzekomego wino- walcę obciążono w szaty wię- zienne i

zesłano do Afryki.

Pod wrażeniem tego wypad- ku, zżona nieszczęśliwca dostała po- mieszczenia w szpitalu i skończyła swój żywot w domu obłąka- nych.

Po zmarłych pozostał jedynie syn Justyn, który postawił sobie za cel życia zrehabilito- wanie cieni ojcowiskiej. Pami- mo zabiegów nie był w stanie wznowić procesu. Tak

upłynęło lat 36.

Wreszcie nieszczęśliwy syn, dziś już mężczyzna 66-letni, znalazł pomoc w „Lidze ochro- ny czci człowieka” i za wsta- wiennictwem prezesa Lig, Pa- tra Xardellego, postawił na swoim. Nowy proces odbył się w St. Dié. Sędziowie oka- zali się tym razem łaskawymi i wydał

wyrok uniewinniający.

Kto jednak wynagrodzić mo- że ból, pozbawienie i utratę dwóch pokoleń, które dotknęła ślepa róża sprawiedliwości?

Wreszcie nieszczęśliwy syn, dziś już mężczyzna 66-letni, znalazł pomoc w „Lidze ochro- ny czci człowieka” i za wsta- wiennictwem prezesa Lig, Pa- tra Xardellego, postawił na swoim. Nowy proces odbył się w St. Dié. Sędziowie oka- zali się tym razem łaskawymi i wydał

wyrok uniewinniający.

Kto jednak wynagrodzić mo- że ból, pozbawienie i utratę dwóch pokoleń, które dotknęła ślepa róża sprawiedliwości?

Wreszcie nieszczęśliwy syn, dziś już mężczyzna 66-letni, znalazł pomoc w „Lidze ochro- ny czci człowieka” i za wsta- wiennictwem prezesa Lig, Pa- tra Xardellego, postawił na swoim. Nowy proces odbył się w St. Dié. Sędziowie oka- zali się tym razem łaskawymi i wydał

wyrok uniewinniający.

Kto jednak wynagrodzić mo- że ból, pozbawienie i utratę dwóch pokoleń, które dotknęła ślepa róża sprawiedliwości?

Wreszcie nieszczęśliwy syn, dziś już mężczyzna 66-letni, znalazł pomoc w „Lidze ochro- ny czci człowieka” i za wsta- wiennictwem prezesa Lig, Pa- tra Xardellego, postawił na swoim. Nowy proces odbył się w St. Dié. Sędziowie oka- zali się tym razem łaskawymi i wydał

wyrok uniewinniający.

Kto jednak wynagrodzić mo- że ból, pozbawienie i utratę dwóch pokoleń, które dotknęła ślepa róża sprawiedliwości?

Wreszcie nieszczęśliwy syn, dziś już mężczyzna 66-letni, znalazł pomoc w „Lidze ochro- ny czci człowieka” i za wsta- wiennictwem prezesa Lig, Pa- tra Xardellego, postawił na swoim. Nowy proces odbył się w St. Dié. Sędziowie oka- zali się tym razem łaskawymi i wydał

wyrok uniewinniający.

Kto jednak wynagrodzić mo- że ból, pozbawienie i utratę dwóch pokoleń, które dotknęła ślepa róża sprawiedliwości?

Wreszcie nieszczęśliwy syn, dziś już mężczyzna 66-letni, znalazł pomoc w „Lidze ochro- ny czci człowieka” i za wsta- wiennictwem prezesa Lig, Pa- tra Xardellego, postawił na swoim. Nowy proces odbył się w St. Dié. Sędziowie oka- zali się tym razem łaskawymi i wydał

wyrok uniewinniający.

Kto jednak wynagrodzić mo- że ból, pozbawienie i utratę dwóch pokoleń, które dotknęła ślepa róża sprawiedliwości?

Wreszcie nieszczęśliwy syn, dziś już mężczyzna 66-letni, znalazł pomoc w „Lidze ochro- ny czci człowieka” i za wsta- wiennictwem prezesa Lig, Pa- tra Xardellego, postawił na swoim. Nowy proces odbył się w St. Dié. Sędziowie oka- zali się tym razem łaskawymi i wydał

wyrok uniewinniający.

Kto jednak wynagrodzić mo- że ból, pozbawienie i utratę dwóch pokoleń, które dotknęła ślepa róża sprawiedliwości?

Wreszcie nieszczęśliwy syn, dziś już mężczyzna 66-letni, znalazł pomoc w „Lidze ochro- ny czci człowieka” i za wsta- wiennictwem prezesa Lig, Pa- tra Xardellego, postawił na swoim. Nowy proces odbył się w St. Dié. Sędziowie oka- zali się tym razem łaskawymi i wydał

wyrok uniewinniający.

Kto jednak wynagrodzić mo- że ból, pozbawienie i utratę dwóch pokoleń, które dotknęła ślepa róża sprawiedliwości?

Wreszcie nieszczęśliwy syn, dziś już mężczyzna 66-letni, znalazł pomoc w „Lidze ochro- ny czci człowieka” i za wsta- wiennictwem prezesa Lig, Pa- tra Xardellego, postawił na swoim. Nowy proces odbył się w St. Dié. Sędziowie oka- zali się tym razem łaskawymi i wydał

wyrok uniewinniający.

Kto jednak wynagrodzić mo- że ból, pozbawienie i utratę dwóch pokoleń, które dotknęła ślepa róża sprawiedliwości?

Wreszcie nieszczęśliwy syn, dziś już mężczyzna 66-letni, znalazł pomoc w „Lidze ochro- ny czci człowieka” i za wsta- wiennictw

Dziewięćdziesiąta czwarta rocznica Czynu Listopadowego.

Udział Białegostoku w powstaniu listopadowym.

Zdobycze polityczne na Kongresie wiedeńskim dawały narodowi polskiemu pierwsze przebiegi nadziei odbudowy i odrodzenia wewnętrznego, po utracie bytu niepodległego.

Złudzenie to rozwił wkrótce komisarz carski Nowosiłow i dowódca wojsk w Królestwie Polskim brat cara, wielki książę Konstanty.

Wprowadzenie cenzury, faktyczne zniesienie wolności słowa i wolności osobistej, ucisk polityczny, szpiegostwo a wreszcie zamachy na przedstawicieli państwa doprowadziły naród do rozpacz.

Powstała tajna organizacja, rozwijała działalność spiskową, występowała opozycja legalna w Sejmie i w Radzie. Ruchy te trapiły z nienawiścią nie tylko w Królestwie, ale także na Litwie, doprowadziły do wybuchu 29 listopada 1831 r. i wypędzenia Konstantego z wojskiem rosyjskim z granic Królestwa. Nie baliśmy przypominać ogólnie znanych faktów i przebiegu powstania. Przypomniemy natomiast udział Białegostoku w powstaniu listopadowym.

Białystok zaznaczył już wybitnie swój patriotyzm i ofiarność w wojnie napoleońskiej przeciwko Rosji za czasów Królestwa Warszawskiego. Obwód białostocki, własnym sumptem wytworzył oddział piechoty 1500 ludzi i kawalerji 370.

Nieodkrywana porażka armji napoleońskiej i wkroczenie z powrotem wojsk rosyjskich wydało Białystok na łup najzaciekalszych wrogów polskości. Nie też dziwno, że wybuch powstania w listopadzie 1830 r. z wyjątkiem błyskawicznej rozszerzył się w obwodzie białostockim.

Dnia 1 grudnia 1830 r. ogłoszono w Białymstoku i Obwodzie białostockim wyjątkowy. Głównie dowódczo do walki z powstaniem powołano generała-feldmarszałka, hr. Dębica Zabalskiego. Odbierając armia Dębica przez dłuższy czas stała w Białymstoku, osaczona od

działami p wstańcami, bezradna i nieśmiała. Armia ta pochłonięta wszystkie zapasy aprovisionacyjne Białegostoku i okolic, co w raporcie swym do cara Mikołaja I, Dębica wyrażnie i otwarcie podkreśla. Dopiero 25 stycznia 1831 r. armia ta ruszyła do Królestwa. Najczynniejszy udział na terenie naszym w powstaniu brali: ppłr. Piszczatowski, Wottowicz, Żyliński, Niemcewicz, Ronko, Szymański i w in.

Wottowicz powieszono w Grodnie, ppłr. Piszczatowskiego rozstrzelano w Białymstoku. W marcu 1831 r. rozkaz carski powołał sądy doraźne.

Od tam regularna banda siepaczy moskiewskich, niczem nie skłopotowana dopuszczała się nie słychanych okrucieństw, topiąc powstanie w morzu krwi. W grudniu 1834 r. „Białostocka Komisja do spraw powstańców” mogła oficjalnie zakomunikować „Zarządowi Obwodu Białostockiego” iż „po ukoniecznieniu prac swych zawiesia swe czynności, zaś archiwum i akty złożyła w archiwum obwodowym do przechowania”. Rezultatem akcji tej Komisji były tysiące zesłanych na Sybir i setki powieszonych.

Rząd carski niszczył zdecydowanie nie resztki urzędów polskich, następnie znosił ustawodawstwo polsko litewskie, wprowadza prawo moskiewskie. Czyn listopadowy nie przyniósł Narodowi spodziewanych owoców. Powstanie upadło. Na ziemi polskiej okrutne i krwawe represje, które w konsekwencji do prowadziły do straszliwej krwiwej demonstracji (jakbyśmy nazwali powstań 1863). Będąc przecież garstką strażników, bez broni, pieniędzy i wojska, porwali się przeciwko potężnemu caratowi. Poryw ich zabłysnął męstwem heroicznych czynów, zrodził całe morze krwi, poświęcił i cierpień nadludzkich, ujawnił bezgraniczną miłość Ojczyzny, i utrwalił w społeczeństwie urok walki o wolność i niezłomną siłą przemoc, do

dał nowe ogniwo nieprzedawnienia naszych praw do bytu niepodległego i wolności.

Dziś składamy hołd najgłębszym wielkim duchom i bohaterom, których krew serdeczna, cierpienia i trudy dały nam dzisiejszą **WOLNOŚĆ**.

Dziś białe amantowy sztandar, w twardej woity opokey, na żywych niwach naszych skłoni tych wszystkich, kto w wojnie śmiertelnej wyszedł w zalkiemu frazeo i, cieżym wysiłkiem i własną niezłomnością jutro polskiej ziemi i polskiej kultury, polskiej wiedzy i twórczości, polskiej samostarczności i niezłomności gospodarstwa w wykuwać naszą

BACZEWSKIEGO
wódki
Czyszczona
Perła mocna
Starka
Starucha
Żytniówka

Najbliższe obchody uroczystości rocznicy powstania listopadowego w Białymstoku.

1. O godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym w którym wezmą udział przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i samorządowych.

O godz. 8 i pół wieczorem uroczyste przedstawienie w gmachu teatru „Palace” poprzedzone odczytem p. prof. Czernieckiego. Odegrana będzie sztuka historyczna w 3 aktach Stanisława Kozłowskiego „Jeniec Napoleona”.

2. W Dowództwie i Dyw. Kaw. (koszary im. gen. Sowińskiego) o godz. 10 nabożeństwo, potem deflady.

3. W T-wie „Sokół” uroczysty wieczór Listopadowy o godz. 8 wiecz.

4. W Gimnazjum D-ra Gutmana uroczysty wieczór ku uczczeniu wielkopolskiego czynu powstania Listopadowego. Początek o godz. 9 wiecz.

5. Uroczyste nabożeństwo w Synagodze ku uczczeniu rocznicy powstania Listopadowego.

List do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 27 listopada 1924 r. w „Dzienniku Białostockim” został umieszczony list od Związków Zawodowych przemysłu Włókniastego, gdzie na konferencji wspólnej przedstawiciele robotniczych zapadła uchwała że Związek wspólnie wystąpi w sprawie regulacji płac.

Tymczasem widzimy że został pominięty Związek Włókniarzy Chłopskich, wygląda tak, jakby Chłopski Związek sprzeciwiał się przeprowadzeniu regulacji płac robotniczych.

Oświadczamy że Chłopski Związek Włókniarzy przyłącza się do uchwały Związku „Praca” i popiera rezolucję popiera nadal będzie popierać o czym świadczą pieczęć Związku.

Prosimy Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w swym poczytnym piśmie naszego oświadczenia.

Łączę wyrazy poważania
A. Klutów
Sekretarz Okręgowy

Posiedzenie Rady Miejskiej w dniu 28.XI. 1924 r.

Krótko, ale namilgno.

Rozpoczęło się późno, bo pp. radni nie szanują punktualności. Nie było to, to samo posiedzenie, które miało być poniedziałek przybyło 3/4 radnych, którzy wymagali uchwały o zażądaniu pożyczki 200.000 zł.

Jednym słowem lekceważenie spraw miejskich przez tego rodzaju postępowanie jest zadziwiające. Przewodniczący p. Prezes Filipowicz zakończył, że nieobecni bez usprawiedliwienia radni, ukarani zostaną grzywną po 25 zł. Po odczytaniu protokołu uchwała posiedzenia z dn. 25.XI r. b. odłożono p. 3 porządku obrad do następnego posiedzenia z powodu braku kwalifikowanej większości. Rozchodzono się miarowicie o zażądanie 200.000 zł. pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego na wypłacenie długu w Ministerstwie Skarbu, zażądanie tego na walce z bezrobociem.

Jako na zwyczajnym posiedzeniu rozpatrzono dwie sprawy przedłożone przez Magistrat po za porządkiem obrad.

1. Dokonano wyboru kandydatów na członków Komisji przysposobienia przy Wydziale Przemysłowym Województwa.

Jako kandydaci wybrani zostali: p. W. Łuszczewski, p. K. Riegert, p. Zaczemluk i p. Ginc.

2. Rozpatrzone sprawę zakupienia drzewa. Zakupiono drzewo u p. Suchowolskiego który na mocy umowy rozpoczął dostawę tego drzewa. Wmieszano się całą tę sprawę Komisja Gospodarcza i Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej i Magistrat, pomimo, że miał rację

nie chciał umowy zrywać, musiał ją jednak pod naciskiem Komisji i Rady zerwać. Obecnie p. Suchowski zażądał 60 proc. podwyżki, do poprzednio złożonej oferty, o ileby miasto chciało dalszej dostawy od p. Suchowskiego.

Ozewicie Magistrat nie myśli już rozpoczynać pertraktacji z p. Suchowskim, rachunki wszelkie już z nim ukończył. Rada miała zdecydować czy Magistrat ma wejść w porozumienie z nim co do kolubownego i ostatecznego załatwienia całej sprawy zatargu i zwrotu kaucji.

Odnia dwóch adwokatów, którzy Magistrat zasięgał w tej sprawie była jednomyślnie: załatwić sprawę z p. Suchowskim kolubownie i zwrócić mu kaucję.

Wywiązała się na ten temat bardzo burzliwa dyskusja, którą trudno było opanować. Zaczęło się sprzeczać kto winien Magistrat czy Komisja.

Zabierali głos cały szereg mówców i jak, pp. Godyński, Jolynski, Maciejewski, Dr. Siemaszko, Starzyński, Kolendo, Olszyski i członkowie Magistratu. W końcu uchwalono, polecić Magistratowi załatwić sprawę d stawę drzewa z p. Suchowskim kolubownie i kaucję mu zwrócić.

Do tej godzinnej burzy skończyło się posiedzenie.

Coto jest **COLIBRI**

Drzazgi filmowe.

Podczas dokonywania w Warszawie zajęć obławy (do obrazu: „O czym się nie mówi”) na nie rejestrowane „wesoly damy”, zapal artystów dosięgnął kulmi nacyjnego punktu.

Panna Marusia Gorczyńska mknęła przez ulice, jak szalona i krzesała w niebogłosy. Artyści grający „kajusów” (kapucy) pędzili za nią i, dogoniwszy schwycili z tak brutalną siłą, że p. Gorczyńska krzyknęła zupełnie już naturalnie...

Ślady tego zajęcia nosiła jeszcze potem przez dni parę w postaci olbrzymich ślisków na rękach i ramionach.

Zdjęciu temu przypatrzywały się tłumy publiczności, wśród której było też sporo „tych” panienek Myśląc, że przedstawiana artystka jest istotnie ich koleżanką po fachu postanowiły srodze zemścić się na niej i uczyniły to w samej rzeczy. Gdy artyści „brutale” wracali pożytym wieczorem po zdjęciach do domu, zgani prostytutek i ich „przyjaciół” napadła na nich i pobła dosyć dotkliwie.

Coto jest **COLIBRI**

Kto nie chce słuchać, będzie płacić.

W dniu wczorajszym o godz. 6 wieczorem odbyło się w Magistracie posiedzenie Zarządu Obwodowego funduszu bezrobocia. Rozpatrywano dziwną, ale prawdziwą sprawę. Już bardzo dawno wydawano zarządzenie o terminowym złożeniu listy wgl. wykazów robotników zatrudnionych w poszczególnych fabrykach w związku z wypłatą zasiłków dla bezrobotnych.

Na 120 fabrykantów, którzy byli obowiązani złożyć takie wykazy, złożyło zaledwie 54, reszta zaś t. j. 66 ani list nie złożyła, ani też składkę płacić nie chce.

Dla dokładniejszego wytłumaczenia pp. fabrykantom, że ustawy państwowe szanować należy, Zarząd Obw. funduszu bezrobocia, sporządził odpowiednie protokoły i przesłał Starostwu, które opornym wytłumaczy, że takie nieposłuszeństwo, po myśli art. 166 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia kosztować będzie od 200 zł. do 1.000 zł. Jest to oczywiście kara a nie co innego.

Coto jest **COLIBRI**

Żądacie SPOTYKACZ SZUSTOWA wszędzie!

Teatr Miejski („Palace”) w Białymstoku pod dyr. Br. Skąpskiego.
Dziś w sobotę 29 listopada o godz. 8.30 wiecz. PREMIERA NOWOŚĆ
Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy Powstania Listopadowego w 1831 roku
JENIEC NAPOLEONA
sztuka historyczna w 5 aktach St. Kozłowskiego
Orkiestra wojskowa. Bilety w kasie teatru.

Z okazji urodzin kolegi p.
HENRYKA KIRCHMAYERA
życzę mu dużo szczęścia
EMIL SCHORR.

Dr. Aleksander Gurwicz
Specjalność choroby skórne, weneryczne i mocznikowe.
Leczy i przeprowadza promieniami Rentgena i lampą Kwarcową.
Przyjmuje od godz. 10-11 i od 4-5.
Białystok, ul. Lipowa 17.

Dr. Leon Kryński
Choroby weneryczne, skórne i mocznikowe.
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8.
Kobiety dzień od 4-5.
Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skrone.
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 4-7.
Białystok, ul. Kilińskiego Nr 8.
telefon Nr 243.

Korepetycje w z. J. Chrześ. 2447
gimn. udzielam tanio. Wiadomości: potrzebny towarzysz metafiz. ul. Rynek Kościuszki Dobra 18. 2455

KINO „APOLLO”
Dziś po raz ostatni! 2 przedstawienie 6¹⁵ i 9¹⁵
Wejście tylko na początek seansu. Miejsca na widowni numerowane. Ceny: Parter o 1 zł. do 5 zł. Łoża boczna 3 zł. 50 gr.

Gigantyczny film w 2-ech seriach — 14 aktach
DZIESIECIORO PRZYKAZAŃ
Epoka I — Biblijna. Reżyser Cecil B. de Mille.
Epoka II — współczesna.
Orkiestra z 15 osób pod batutą prof. J. Korobkowa.
Specjalna ilustracja muzyczna przez kompoz. H. Rizenfelda

KINO MODERN Kasa: 5 p.p. Ostatni seans 10²⁰ w.
WIECZNE MIASTO
(THE ETERNAL CITY)
dramat monumentalny współczesny w 8-ku wielkich aktach na tle tragicznej filozofii według powieści znanego pisarza HALL CAINE.
W rolach gl. premjowana piękność **BARBARA LA MARR** i jej nieporównany partner **BERT LITTEL**.

Lekarz-dentysta
P. P. CICHONSKI
Palacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki. 1446

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i mocznikowe.
Przyjmuje od godz. 5 do 8 w. Kobiety od 4-5 i od 5-8 p.p. w niedziele i święta od 11-1 p.p. i od 4-5 p.p. ul. Sienkiewicza 30 14, II piętro (m. 3).

WARUNKI PRZEMIAN: miejscowa — Złp. 4.50 zamiejscowa wraz przesyłką — Złp. 5.00 — zagraniczna — Złp. 8.00.
RĘKOPISZ: za wgl. milimetry — szerokość szpalty redak. w tekście na 4 stronie — Złp. 0.40, zwyczajnie połowa szpalty redakcyjnej — Złp. 0.16, drobne za wyraz Złp. 0.12.
Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastozłp.owy.
Własność i Redaktor Antoni Lubkiewicz.
Polska Drukarnia w Białymstoku Sp. Akc., ul. Warszawska 61.